

Jak spotkanie z Januszem Kapustą wpłynęło na moje pojmowanie sztuki.

Cała nasza grupa mieści się nadal pod znakiem tego wyjątkowego wydarzenia. To nie było spotkanie przypominające serie jednorazowych natchnień, wypełniające człowieka, rodzące w głowie obietnice „twórczej poprawy” i znikające za pierwszą rogatką w którą zapędza nas rzeczywistość. W moim przypadku spotkanie okazało się prowokującym twórczo towarzyskim ping-pongiem. Artysta rzucił hasło ‘ping’ którego nie mogłam zignorować. Poniżej prezentuje przemyślenia, które są moim ‘pong’.

Najbardziej zapadły mi w pamięć słowa dotyczące zaistnienia w kręgu artystycznym. Co czyni nas artystami? Indywidualizm i nowatorstwo. Pan Janusz sformułował to w bardzo prosty sposób: „dlaczego Picasso był sławny? bo był Picassem”.

Wyobraziłam sobie wtedy, że nadchodzi dzień, kiedy wszyscy razem stają w orszakach sztuki zrzucają jarzmo prozaicznej rzeczywistości, wizjonerzy są zadowoleni, wszyscy są artystami, sztuka jest wszechobecna. Wcale nie byłabym zadowolona z takiego obrotu sprawy. Dlaczego? Bo byłby to triumf sztuki masowej, uniwersalnej, będącej w stanie zaspokoić wszystkich konsumentów. Zauważyłam załączek procesu jaki nazwałam erą ‘artefaktów’. Erę artefaktów warunkuje moda. Nie wiem swoją drogą, skąd wziął się ten wredny zaskórnik mentalności ludzkiej, być może z wygodnictwa. W końcu łatwiej jest płynąć z prądem, pośród powszechnie akceptowanych zasad, niż samemu kreować swój sposób na życie i narażać się na” kompromitację” Tak więc jak niemal w każdej dziedzinie ludzkiego życia plaga ‘mody’ opanowuje również krąg sztuki. Moda = masowość. Artyści zerkają jeden na drugiego. Brak autentycznych aktów twórczych. Sztuka staje się ‘aktualnym kursem kulturalnym’, sterowanym przez ‘zamknięte elity’ następnie waluta trafia w obieg. Widzimy tylko jedną stronę ‘monety kulturalnej’.

Słowa Janusza Kapusty dały mi wyjątkową możliwość skoncentrowania się na swoich sposobach kreacji dzieła, bez obaw, że są niewłaściwe. Upatruję wartości w czymś co jest moje, a raczej będzie moje - gdy z pokładu ‘węgla talentowego’ który gdzieś tam we mnie zalega, wyszłifuje sobie ciężką pracą - diament dorobku artystycznego. Do tej pory ulegałam tej złej manierze ‘wpływów’, ‘prądów’ Zrozumiałam jednak, że nasza twórczość jest naszym ‘artystycznym paszportem’. Janusz kapusta opowiadał nam o sobie, o swoich światopoglądowych kryzysach i szukaniu własnej drogi. Tak powinna wyglądać biografia każdego artysty - Zaczynać się samopoznaniem, samo zrozumieniem, szukaniem. Korzystaniem z dorobku sztuki jako specyficznej formy poznania, pomocy w odpowiedzi na pytania. Dopiero wtedy, gdy mamy coś co należy tylko do nas, gdy przefiltrowane są nasze obsesje i fascynacje, można rozpocząć dojrzałą twórczą działalność. Każdy z nas jest inny, niepowtarzalny, dwoje ludzi nigdy nie stworzy tych samych prac, jeśli za źródło inspiracji przyjmujemy tylko i wyłącznie własne doświadczenie. Nie da się rozdzielić twórcy od dzieła. Nie da się stworzyć dzieła, które nie będzie jakimś odbiciem jednostki twórczej. Talent jest darem, który niesie za sobą tą właśnie konsekwencję obnażania się, które niekiedy jest nie do zarejestrowania. Wtedy właśnie sztuka staje się autentyczna. Przez to, że jest autentyczna przekracza granice, przenosi w czasie, pokonuje bariery świadomości. Pełnią sukcesu osiąga się wtedy, gdy nasze dzieło uzyska indywidualny i innowatorski charakter. Nowatorstwo powinno

tylko służyć jako nośnik naszej osobistej refleksji. Być efektem niekontrolowanym, powstającym owszem w pełni świadomości twórczej, ale nie będący tylko jej celem. Nie można na siłę robić czegoś nowego, po to tylko żeby zaskoczyć i pokazać coś, czego wcześniej nie było. Środkiem, przepisem na artystę nie jest 'pomysł na twórczość', która wystarczy, że będzie niepowtarzalna i ukazywać będzie coś innego niż spotykana dotychczasowo. Nie uważam żeby analiza historii sztuki po czasy współczesne, a następnie wcielenie w swój program artystyczny czegoś nie należącego wcześniej do jej kręgu czyniło z nas artystów.

Poruszyłam wiele kwestii, których rozwinięcie przybliżyłoby moją pracę do formy eseju. Moja refleksja w rzeczywistości jest dużo prostsza. Dzięki temu spotkaniu, ugruntowałam swoje poczucie tożsamości twórczej, która rozwijać się będzie w kierunku samokształcenia wewnętrznego, Nie będę się bała indywidualizmu, jeśli nie będzie zgodny z zasadami czy panującą modą. Może dojdę do takiego etapu, że stanie się dobry? "chcemy być sobą". Oby Pajączkowska była dobra, bo będzie Pajączkowska.

Aleksandra Pajączkowska
uczennica klasy IV a
Liceum Plastycznego w Lublinie